Niezwykle rzadko mogę oglądać mecze z udziałem topowych drużyn, dlatego postanowiłem skorzystać z okazji i pojechać do Wrocławia na mecz Śląska z Borussią Dortmund. Wprawdzie nie lubię spotkań towarzyskich, ale uznałem, że niemiecki klub podejdzie do niego profesjonalnie. Chciałem zobaczyć, czy wyraźna jest różnica między piłką polską a europejską. Tym razem chciałem odpuścić sobie kibiców, a skupić się na piłkarzach Borussiii. Nie dało się.



Od początku byłem ciekawy, czy mecz ten wywoła duże zainteresowanie. Z jednej strony wiedziałem, że BVB to jeden z najpopularniejszych zagranicznych klubów w Polsce, a z drugiej strony pamiętałem turniej we Wrocławiu, gdzie Athletic Bilbao, Benfica i PSV nie przyciągnęły tłumów na stadion we Wrocławiu.

Ceny biletów na Śląsk – BVB były niskie, bo od 39 zł. Sprzedano ich ponad 34 tysiące, czyli frekwencja była niezła.
Moje Wielkie Mecze wybrały się na to spotkanie w pełnym dwuosobowym składzie. Załapaliśmy się na wyjazd z Jackiem, który znalazł jeszcze 3 osoby i pojechaliśmy w 6 osób, co się nam często nie zdarza.

Zbliżając się do Wrocławia widzieliśmy dużo samochodów, w których jechali Polacy w żółtych koszulkach i z wywieszonymi szalikami BVB. Najwięcej takich aut miało opolskie tablice rejestracyjne. To chyba zrozumiałe, bo w tym województwie mieszka duża mniejszość niemiecka i wiele osób pracujących w tym kraju.

Na trybunach stadionu we Wrocławiu było bardzo dużo żółtego koloru. Zielony dominował tylko na sektorze B, gdzie jest młyn kibiców Śląska. Na pozostałych ludzie w koszulkach Śląska byli przemieszani z tymi w barwach BVB.

Kibice z sektora B nie otrzymali praktycznie żadnego wsparcia w dopingu. Na sektorze wywiesili symbol Polski Walczącej i rozpoczęli mecz od odśpiewania Mazurka Dąbrowskiego. Na pierwszej zwrotce stał cały stadion. Kiedy okazało się, że oni chcą odśpiewać pełną wersję hymnu, to zdecydowana większość ludzi usiadła.
Po hymnie kibice Śląska prowadzili doping jak w meczu z wrogą sobie drużyną. Śpiewali m.in.: „J…ć, j...ć Borussię", co spotkało się z gwizdami wielu osób będących na stadionie. W trakcie meczu kibice Śląska zaprezentowali oprawę pirotechniczną. Innym razem rzucili papierkami, co przypominało trochę klimat MŚ w Argentynie w 1978 roku.

Liczni sympatycy Borussii nie prowadzili dopingu. Był sektor, gdzie pary razy próbowano zainicjować okrzyk „BVB", ale nie udawało się w to wciągnąć innych fanów niemieckiej drużyny. Byli oni dobrze przygotowani pod względem koszulek, szalików i flag. W trakcie II połowy kibole Śląska mieli wielkie łowy. Zabierali te bardziej rzucające się w oczy flagi. Kilka osób rozebrali z koszulek i pozbawili szalików.

Miałem nie zajmować się kibicami, a skupić się na meczu. Tymczasem tyle się działo, że trudno na to nie zwrócić uwagi.

Przechodząc do meczu, to piłkarze Śląska byli tylko tłem dla zespołu z Dortmundu. Skupiali się głównie na zabezpieczaniu własnej bramki i przeszkadzaniu Borussii w grze. Było to szczególnie widoczne w II połowie. W pierwszych minutach meczu wrocławianie przeprowadzili groźną akcję, ale w odpowiedzi stracili pierwszą bramkę. To trochę podcięło im skrzydła. W 20. minucie dobił ich Immobile, którego sprowadzono z Włoch jako następcę Roberta Lewandowskiego. Po jego strzale było już 0:2.
Przy takim wyniku oba zespoły zeszły na przerwę. II połowa prawie cały czas toczyła się pod bramką Śląska. Tam co raz popisywał się młody bramkarz Śląska, Wrąbel, który z gospodarzy może najbardziej być zadowolony ze swojego występu. Trener Pawłowski najwyraźniej oszczędzał na ligę swoich zawodników, bo wykonał aż 10 zmian. Wpuścił wielu młodych graczy. Zresztą bardzo podobnie postąpił Klopp.

Z Polaków w zespole BVB prawie cały mecz zagrał Łukasz Piszczek. Kuba Błaszczykowski wszedł w 89. minucie, co było spowodowane tym, że dopiero wraca do zdrowia po przebytej kontuzji. Jego wejście zostało przyjęte niezwykle entuzjastycznie, co można zobaczyć na moim 2-minutowym filmie. Tam też oprawa kibiców Śląska.

W zespole Borussii zagrali: Langerak – Piszczek (Bonmann 82’), Subotić (Saar 71’), Papasthatopoulos (Ginter 46’), Schmelzer (Gull 78’) – Kehl (Jojic 46’), Kirch (Knystock 82’), Mkhitaryan (Maruka 61’), Hofmann (Błaszczykowski 89’), Aubameyang (Ji 46’) – Immobile (Ramos 46’)

Jak widać nie był to zespół naszpikowany światowymi gwiazdami, a i tak poziom jego gry był poza zasięgiem graczy Śląska.

{morfeo 30}

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}